

Eschatyczna perspektywa kultury

Wykład inauguracyjny na rok akademicki 1970/1971 wygłoszony w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, poprzednicze UKSW, 6 października 1970 r.

JANUSZ ST. PASIERB

Człowiek jest istotą mającą szczególny stosunek do przestrzeni i czasu. Ogarnięty przez świat – ogarnia świat. Podbój kosmosu rodzący się z tej pasji zdobywania przestrzeni przyćmił – pozornie – najważniejszą z ludzkich walk; walkę z czasem, najdramatyczniejszy z wysiłków człowieka. „All in war with time” – pisał o sobie w XV sonecie Szekspir¹, charakteryzując zarazem wieczną sytuację człowieka jako istoty walczącej z przemijaniem – swoim i swojego świata. W dziedzinie natury ta walka odbywa się przez prokreację, w dziedzinie kultury – przez twórczość. Prowadzi ją człowiek:

- tworząc sam (będąc podmiotem tworzenia),

- bądź stając się przedmiotem tworzenia, on sam i ogarnięty przez niego świat.

Człowiek tworzy kulturę – gdy rozwija i siebie, i naturę, gdy ją racjonalizuje, gdy humanizuje świat. Czyni to każdy, choć w różnym stopniu. Twórcy *kat'exochen* [tj. wybitnie, znakomicie, typowo – zwrot z jęz. greckiego] właśnie w twórczości widzą ocalenie przed pożerającą siłą czasu, przed przemijaniem, przed śmiercią... Widzą je w powierzaniu swego losu chwale wiecznej (tak myślał anonimowo tworzący artysta średniowiecza) bądź chwale doczesnej i ziemskiej (jak zaczął myśleć artysta czasów nowożytnych). Tak pojmowana sława miała być formą nieśmiertelności: *non omnis moriar* [nie wszystek umrę] – pojmowanej nieraz świecko; miała jednak ona także swoje oblicze religijne. W jej imię antyczny rzeźbiarz podpisywał się na palcu posągu bóstwa, a malarz Parrasjos (V w. przed Chr.) pod swoim autoportretem umieścił imię Hermes. Podobnie myśląc, sienneńczyk Tadeo di Bartolo (1362–1422) dał na początku XV w. swoje rysy św. Tadeuszowi asystującemu *Zaśnięciu Matki Boskiej* w katedrze w Montepulciano (il. 1). Od tej pory malarze dawali często swój wizerunek postaci swego patrona św. Łukasza. Uhonorowaniem tej tendencji jest zdumiewający autoportret Albrechta Dürera (1471–1528) z roku 1500,

1 „When I consider every thing that grows / Holds in perfection but a little moment, / That this huge stage presenteth nought but shows / Whereon the stars in secret influence comment; / When I perceive that men as plants increase, / Cheered and checked even by the self-same sky, / Vaunt in their youthful sap, at height decrease, / And wear their brave state out of memory; / Then the conceit of this inconstant stay / Sets you most rich in youth before my sight, / Where wasteful Time debateth with decay / To change your day of youth to sullied night, / And all in war with Time for love of you, / As he takes from you, I engraft you new.” <https://www.poetryfoundation.org/poems/45086/sonnet-15-when-i-consider-everything-that-grows> [dostęp 23 IX 2025].



1. Taddeo di Bartolo, *Autoportret artysty jako św. Judy Tadeusza*, ołtarz główny, 1401 r., katedra w Montepulciano. Fot. domena publiczna

stylizowany na Chrystusa (il. 2). W ten sposób znalazł swój wyraz pogląd chrześcijańskich humanistów z kręgu *devotionis modernae*, że jak człowiek jest obrazem Boga, tak chrześcijanin wizerunkiem Chrystusa, który nie umiera.

Po nieśmiertelność będącą przezwyciężeniem czasu sięga człowiek także jako przedmiot sztuki. O to przede wszystkim zabiegali fundatorzy. Żeby już zatrzymać się przy epoce renesansu: nasza kaplica Zygmuntowska na Wawelu stała się miejscem swoistego pojedynku między artystą a mecenasem ubiegającymi się o sławę i chwałę. Jej twórca Bartolomeo Berrecci (1480–1537) umieścił swój podpis pomiędzy dziewięcioma główkami anielskimi w latarni kopuły, a więc w symbolicznym niebie, ponad nagrobkami królewskich fundatorów kaplicy.

Nieśmiertelność pragnie zdobyć za pieniądze mecenas, ale często twórca chce nią obdarzyć przede wszystkim tych, których kocha. Cytowany wers Szekspira brzmi w całości „All in war with with time for love of you”. Świadectwem tego dążenia są sonety Szekspira (1564–1616) i Petrarki (1304–1374),



2. Albrecht Dürer, *Autoportret*, 1500 r., Alte Pinakothek w Monachium. Fot. domena publiczna

Madonny Fra Filippa Lippiego (1406–1469); historia sztuki zaludniona jest przez postaci żon i mężów, kochanek i przyjaciół artystów. Ileż wybitnych dzieł literatury artystycznej i naukowej nosi na sobie dedykacje będące świadectwami pamięci i wyrazem pragnienia utrwalenia jej na zawsze.

Walka z czasem w imię miłości dotyczy zresztą nie tylko ludzi, lecz także świata: zwierząt, roślin, zjawisk przyrody. Dzięki tej pasji żyje do dziś pies, który towarzyszył młodemu Tobiaszowi, kwitną kwiata i lśnią naczynia malowane przez XVII-wiecznych Holendrów, niebieszczy się szwajcarski firmament Słowackiego², szumi Jodłowa

2 Aluzja do poematu Juliusza Słowackiego (1809–1849) *W Szwajcarii*, opublikowanego w Paryżu w 1839 r.

Puszcza i biegną w nią ogary Żeromskiego³, odbywa się wytworne przyjęcie u księżnej de Guermantes⁴.

Chciałbym zwrócić uwagę na *Dzie-
wiątą elegię duinejską* Rainera Marii Rilkego
(1875–1926). W tym wspaniałym filozoficz-
nym i teologicznym (dość uprzytomnić so-
bie wpływ Rilkego na poglądy niektórych
egzystencjalistów i Romana Ingardena) po-
emacie artysta dał wyraz intuicji, że cały
świat, wszystkie rzeczy pragną przemówić
przez człowieka... Do kogo? Poeta nazywa
tego kogoś Aniołem – zaczerpniętym z isla-
mu kryptonimem oznaczając Boga. Poeta
mówi tak do artysty, do człowieka:
„Sław przed Aniołem świat [...] pokaż
mu rzeczy zwykłe, co z pokolenia na poko-
lenie żyją
w nas, jako nasza własność, pod ręką,
w spojrzeniu.
Powiedz mu rzeczy. Stać będzie wstrząśnię-
ty, jak stałeś
u powroźnika w Rzymie lub garncarza nad
Nilem.

Pokaż mu jak szczęśliwa może być rzecz,
jak niewinna i nasza,
jak nawet łkające cierpienie przystaje na
kształt, bez wahania,
służy jak rzecz lub znika w rzecz – i na dru-
gim brzegu
błogo wymyka się skrzypcom. I te ze skonan-
ia żyjące rzeczy pojmują, że ty je sławisz
i śmiertelne,
nam powierzają ratunek, najbardziej śmier-
telnym.

Chcą, byśmy je przemienili w swym niewi-
dzialnym sercu
w nas – o bezbrzeżnie w nas samych! Kim
byśmy byli w końcu.

Ziemio, czyż nie jest to twoim pragnieniem:
w nas
narodzić się niewidzialnie? Czy to nie sen
twój,
być jeden raz niewidzialną? Ziemio! Być
niewidzialną!
Co, jeśli nie metamorfoza, jest twym naglą-
cym żądaniem?
Ziemio, umiłowania, chcę”⁵.

Tekst Rilkego ukazuje człowieka –
twórcę we wspaniałej roli kapłana („Czło-
wiek to kapłan bezwiedny i niedojrzały” –
pisał już Cyprian Kamil Norwid (1821–1883)).
Głęboki tekst liturgiczny, jakim jest czwarta
modlitwa eucharystyczna, taką właśnie za-
wiera wizję człowieka: jako tego, komu Bóg
powierzył „mundi curam universi” – troskę
o cały świat, który nie chce być „światem gi-
nącym”, który chce być zbawiony.

Troska o cały świat, który tylko czło-
wiek, wciągając w orbitę własnej nieśmier-
telności, może ocalić, jest przecież uczest-
nictwem w kapłańskiej funkcji Zbawiciela,
naszego Boga. Trzeba tu podkreślić także
profetyzm sztuki. Świadomie tak często
mówię o sztuce myśląc o kulturze, przecież
jest ona – jak pięknie powiedział Elzen-
berg – „sercem kultury”⁶, w niej jak na mo-
delu najjaśniej widać całą anatomię kultury.
Profetyzm ten polega na tym, że dopiero
twórczość artystyczna pozwala przemówić
milczącemu światu. Tylko człowiek może
interpretować świat jako twór „mający coś
do powiedzenia”. Św. Tomasz z Akwinu
(1224/1225–1274) przypuszczał, że po Sądzie
Ostatecznym odmieniony świat będzie
mógł wyrazić i silniej świadczyć o Bogu.

Z tych tęsknot i pragnień „ocalenia
od zapomnienia” powstają dzieła sztuki, ro-
dzi się kultura, stanowiąc wyrazistszy niż
technika przykład spirytualizacji materii:

5 R.M. Rilke, *Elegie duinejskie*, tłum. M. Jasturn, Kraków 1962, s. 42–43.

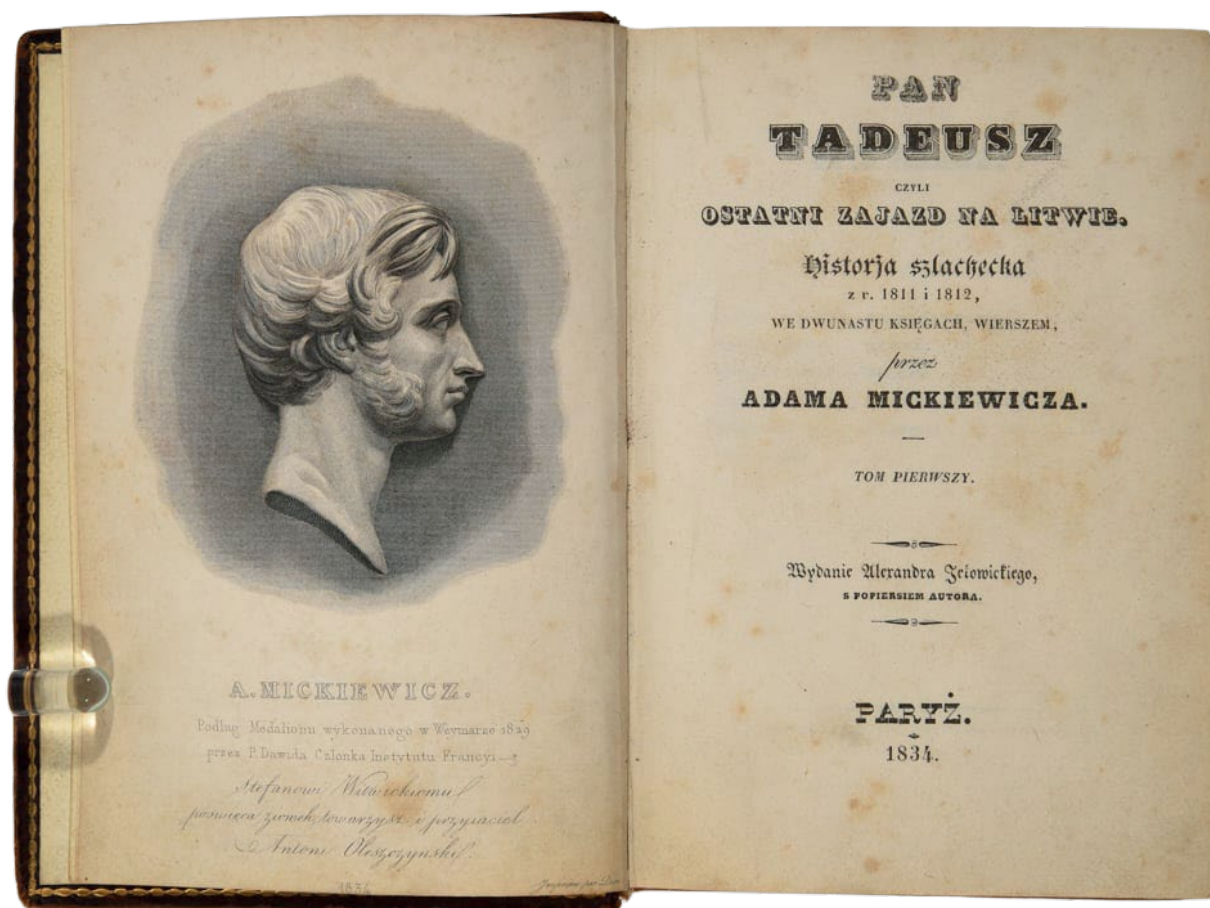
6 Henryk Józef Maria Elzenberg (1887–1967) – polski filo-
zof i aforysta, wykształcony w szkołach zagranicz-
nych, związany był z Krakowem, Wilnem i Toruniem.

3 Aluzja do *Popiołów* Stefana Żeromskiego (1864–1925).

4 Jedna z bohaterek Marcela Prousta (1871–1922)
z niewydanego przez pisarza brulionu.



3. Michał Anioł, *Dawid*, 1501–1504, Galleria dell'Accademia we Florencji. Fot. domena publiczna



4. Pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, Paryż 1834. Fot. domena publiczna

Dawid Michała Anioła (1475–1564) to znacznie więcej niż blok marmuru określonej masy i kształtu (il. 3). *Mona Liza* [Leonarda (1452–1519)] to więcej niż płótno i farby, *Pan Tadeusz* [Adama Mickiewicza (1798–1855)] to coś zupełnie innego niż określony papier poczerwiony farbą drukarską (il. 4).

Warto zastanowić się nad zjawiskiem opanowywania materii przez ducha. Może to doprowadzić do interesujących – mam wrażenie – wniosków. Przesycanie duchowością zjawisk materialnych, fakt spirytualizacji zauważamy przecież nie tylko w historii cywilizacji, w dziejach kultury i techniki, ale i w historii zbawienia. Od Starego Testamentu po Nowy Testament widzimy wyraźny rozwój idący od form najbardziej materialnych po coraz bardziej uduchowione – można to prześledzić choćby na rozwoju samego pojęcia zbawienia,

Królestwa Bożego itp. Nowy Testament ukazuje „ból rodzenia” świata, z którym solidaryzujemy się my, „którzy posiadamy już pierwsze dary Ducha” (Rz 8,22–23). Duch Boży dający świadectwo duchowi naszemu, przygotowujący „nowe niebo i nową ziemię” (Ap 21,1), działa na świecie w aktualnej eschatycznej fazie historii zbawienia. Czas, w którym żyjemy, jest przecież czasem przychodzenia Królestwa Bożego. Koniec świata nie oznacza jednak końca materii, z czym zgadzają się wszyscy teologowie, a tylko jej ostateczne przeobrażenie i odnowę. Św. Tomasz z Akwinu powiedział: „Homo glorificabitur, mundus renovabitur” (Człowiek będzie uwielbiony, świat zostanie odnowiony). Teologia patrystyczna wiązała to dzieło ostatecznej odnowy z działaniem samego Boga, opisywanym przez św. Augustyna z Hippony (354–430) w *De civitate*

Dei, ale też z wolnym działaniem człowieka, wyróżnionym przez św. Grzegorza z Nyssy (ok. 335–394/95) w jego teorii rozwoju zbawienia.

„Koniec świata” będzie więc oznaczał przede wszystkim zmianę formy, nie rzeźby, i będzie polegał na odrodzeniu się świata! Nie sposób zauważyć, że właśnie sztuka jest tym działaniem człowieka, którego sens leży w kształtowaniu formy, i że to sztuka z cykliczną wprost regularnością proklamuje co jakiś czas odrodzenie, renesans pojmowany jest w najgłębszych filozoficznych i religijnych wymiarach. Takie znaczenie miało ulubione przez Erazma z Rotterdamu (1467–1536) słowo *renascientia*.

Sztuka, kultura jest – jak wspomnieliśmy – humanizowaniem świata, tworzeniem nowej, nieistniejącej w naturze, syntezy ducha i materii, mającej analogię jedynie w strukturze samego człowieka. I znowu – posługując się terminologią o. Marie-Dominique’a Chenu⁷ zgodnie z przyjętą w tym wykładzie metodą – wychodząc ze zjawisk kulturowych, zwróćmy się od „teologii obrazu, symbolu, mitu” ku „teologii pojęciowej”, aby odkryć zdumiewającą i zapładniającą zgodność ich intuicji, jedności treści. Joseph Ratzinger w swej książce *Einführung in das Christentum* mówi, że w eschatycznej przyszłości nie będzie już dualizmu ducha i materii, lecz ich jedność⁸. Zresztą już Teilhard de Chardin ujmował niebo jako ostateczny etap spirytualizacji materii, podczas gdy piekło będzie polegało na materializacji ducha⁹. Ratzinger widzi prefigurację tego w technice.

Tak jest niewątpliwie, ale jeszcze wyraźniej występuje to zjawisko w kulturze duchowej, w sferze nauki.

W świetle wspomnianego poglądu Ratzingera działalność, którą nazywamy kulturą, można chyba uznać za szczególnie zapoczątkowanie eschatycznej przyszłości (działające się w eschatycznej teraźniejszości, w jej fazie inchoatywnej [tj. początkowej]), a dzieła kultury nabierają rangi znaków dopełnienia się czasu. Podobnie jak inne wielkie znaki chrześcijańskie, nie tylko znaczą, ale i sprawiają, a więc dokonują dzieła wypełnienia się czasu.

Co więcej, dzieła kultury stanowią dowód na to, że rzeczywistość historyczna posiada charakter eschatyczny. Działalność kulturowa nie jest bowiem niczym innym, jak wybieganiem w przyszłość, otwieraniem nowego czasu, na co zwrócił uwagę już Romano Guardini¹⁰. Twórca nieustannie „przekracza”, jak mówi Rilke w V sonecie do Orfeusza¹¹; wszystko, co robi, jest adresowane do przyszłości.

Natura związana jest z czasem zamkniętym, wiecznym powrotem. Zamknięty jest krąg świata, pór roku, zjawisk przyrody. Ona też ma swoją wieczność, jest to jednak wieczność nieustannych powrotów, wieczność powtarzalności, czego nikt nie

7 Marie-Dominique Chenu (1895–1990) – francuski duchowny, dominikanin i teolog, przedstawiciel chrześcijańskiego egzystencjalizmu.

8 Późniejszy Benedykt XVI. Wspomniana książka została wydana w 1968 r. Jej polskie tłumaczenie *Wprowadzenie w chrześcijaństwo* (tłum. Z. Włodkowska), ukazało się po raz pierwszy w 1971 r.

9 Pierre Teilhard de Chardin (1881–1955) – francuski duchowny, jezuita, teolog, filozof, antropolog i paleontolog.

10 Romano Guardini (1885–1968) – niemiecki duchowny pochodzenia włoskiego, teolog, filozof religii i liturgista, sługa Boży Kościoła katolickiego. Ks. Pasierb powołuje się na rozdział *Koniec czasów nowożytnych. Próba orientacji* z książki Guardiniego *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los* (tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1969).

11 „Pomników nie stawiajcie. Tylko róże / każdego roku niech mu rozkwitają. / Bo tym Orfeusz jest. I trwaniem i przemianą / raz w to, raz w to. Więc się nie troszczmy dłużej // o inne imię. Bo już raz na zawsze Orfeusz jest, gdy śpiewa. Zjawia się i znika. / Czy to nie dosyć, gdy koronę róży / o parę dni przeżyje, kiedy ta usycha? // O jak on znikać musi, byście to pojęli! / Bo sam jest zatrzwożony, że tak znika. / Gdy jego słowo wznosi byt tutejszy, // on jest już tam, gdzie wy go nie spotkacie. / Już krata liry dłoni mu nie więzi. / I pilnie nasłuchuje, gdy granicę mija” (tłum. A. Lam).

opisał znakomiciej i piękniej niż biblijny Kohelet. Kultura natomiast związana jest z czasem otwartym: wszystko tu dzieje się raz tylko, jest wolne i niepowtarzalne. Jeden jest ateński Akropol, jedyna kaplica Sykstyńska i jedna *Eroica* Ludwika Beethovena (1770–1827)! Wszystko tu dzieje się raz na zawsze.

To Stary Testament dał historii ten wymiar eschatyczny, to on – w przeciwieństwie do pojmowanego cyklicznie czasu indyjskiego i helleńskiego – stworzył czas, nadając w ten sposób historii rangę i natężenie wielkiego jednorazowego dramatu. Obdarzył tym nie tylko nas chrześcijan. Dzięki temu samemu dziedzictwu Karol Marks przerwał kołowrót hegliańskiego procesu dziejowego z wiecznym powrotem tezy, antytezy i syntezy. I marksiści, i my – chrześcijanie, tak samo w gruncie rzeczy patrzymy na życie: „bój to jest nasz ostatni”¹².

Kultura jest więc działaniem człowieka eschatycznym *par excellence*. Intuicja takiego jej sensu nie jest chyba nowa w myśli chrześcijańskiej. Czyż nie tak powinno się odczytywać struktury Dantejskiego *Raju*?

W *Biesiadzie* Dante (1265–1321) opisał swoje niebo, dając poszczególnym jego strefom objaśnienie symboliczne. Najbliższe nam strefy odpowiadają siedmiu sztukom wyzwolonym:

1. Niebo Księżyca – gramatyce
2. Niebo Merkurego – dialektyce
3. Niebo Wenus – retoryce
4. Niebo Słońca – arytmetyce
5. Niebo Marsa – muzyce
6. Niebo Jowisza – geografii
7. Niebo Saturna – astronomii

12 Fragment z rewolucyjnej pieśni *Międzynarodówka* (1871–1888) autorstwa Eugène’a Pottiera i Pierre’a Degeytera. W okresie PRL powszechnie nauczana i wykonywana podczas różnorodnych uroczystości państwowych. Karol Marks (1818–1883) – niemiecki filozof, socjolog, ekonomista, historyk i działacz rewolucyjny. Twórca marksizmu, w tym socjalizmu naukowego, który stał się podstawą komunizmu – doktryny państwowej ZSRR.

8. Niebo gwiazd stałych – naukom przyrodniczym

9. *Primum Mobile* – metafizyce

10. *Empireum* – tu mieszka miłość Boga, tu jest siedziba teologii.

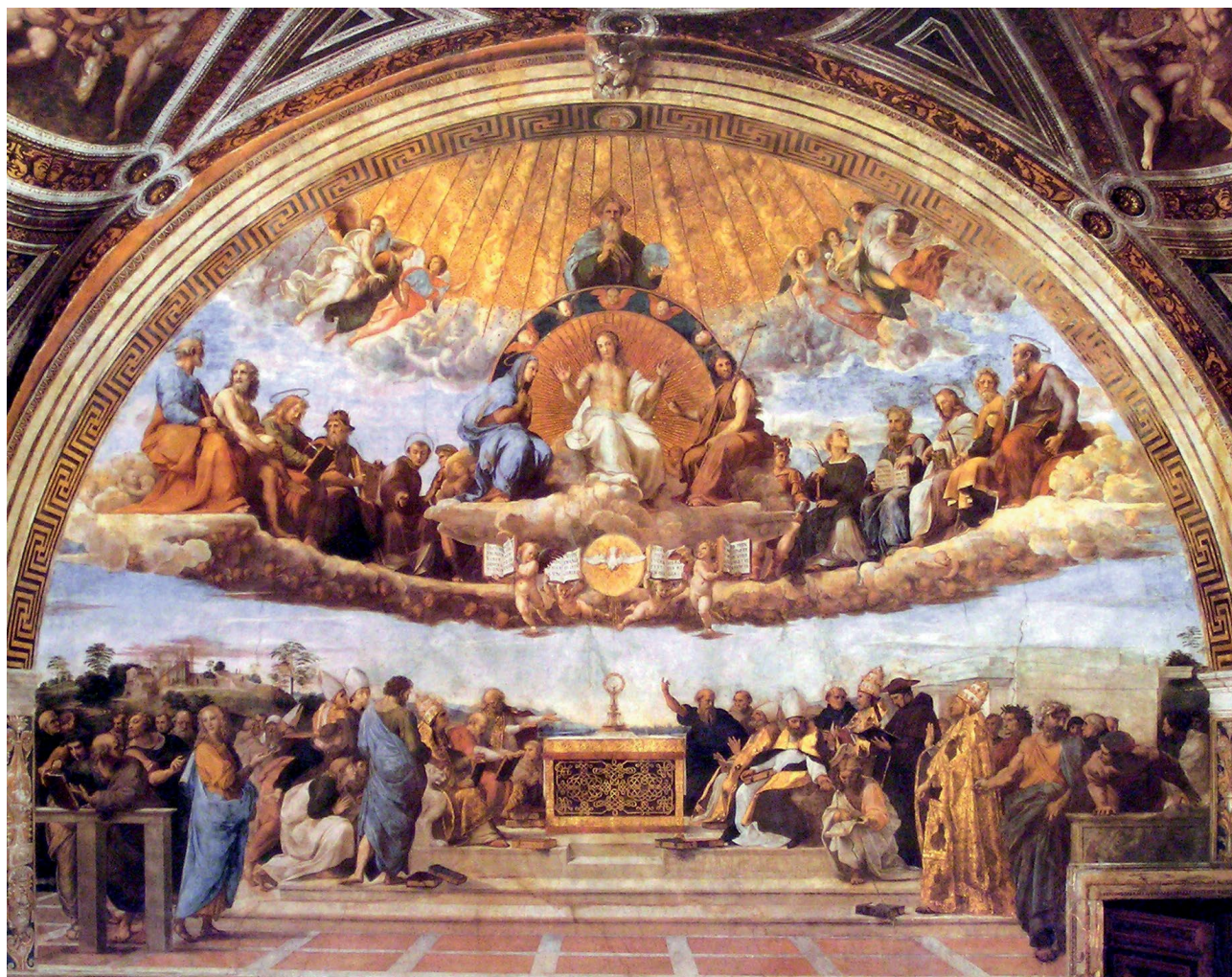
Jest to wizja potężna i porywająca, ukazująca działanie twórcze człowieka jako drogę wiodącą przez sztuki i naukę – czyli przez kulturę właśnie – do Boga. Zgodnie z przyjętą metodą niech ta wizja poetycka zostanie skomentowana teologicznie i to nie przez jakiegoś szeregowego myśliciela, a przez samego papieża. Paweł VI tak powiedział do Jeana Guittona¹³ o arcyepoemacie Dantego: „Guardini mówi, że chociaż znał włoski i był teologiem, nie rozumiał Dantego. *Boska komedia* była dla niego księgą zapieczętowaną, aż do dnia, kiedy została mu objawiona przez przyjaciela. Od tej pory towarzyszy mu stale. A wie Pan, co najbardziej uderzyło Guardiniego, kiedy czytał *Boską komedię*? To, że według Dantego skończoność nie jest unicestwieniem nieskończoności. W *Raju* istnieje nadal cała historia, cała ziemia, podniesiona do stanu odzyskanej na powrót czystości i chwały. Tu tkwi głębia tajemnicy chrześcijańskiej nadziei.

Jeżeli Dante jest poetą chrześcijańskim *par excellence*, to dlatego, że aż do wyczerpania wieczystego pokoju prowadzi człowieka i wszystko, co kochamy, całą historię, wszystkie wydarzenia, spotkania, słowem – całą naszą egzystencję”¹⁴.

Ideogramem takiego pojmowania kultury wydaje się *Dysputa o Najświętszym Sakramencie* Rafaela (1483–1520). Filozofowie, teologowie, artyści – jest tu nawet blok ociosany pod budowę bazyliki św. Piotra – zgromadzeni są wokół ołtarza, na którym jest wystawiony Najświętszy Sakrament: praeistoczony Chleb ukazuje się tu jako

13 Jean Guitton (1901–1999) – francuski filozof i teolog katolicki, związany z Sorboną.

14 J. Guitton, *Dialogi z Pawłem VI*, tłum. L. Rutkowska, Poznań–Warszawa 1969, s. 143–144.



5. Rafael, *Dysputa o Najświętszym Sakramencie*, ok. 1510 r., Stanza della Segnatura w Watykanie. Fot. domena publiczna

reprezentująca wszystkie rzeczy częścią świata przeniknięta Bóstwem (il. 5). Nad tym wszystkim zasiadają w niebie święci w liczbie dwunastu i zjawia się Chrystus eschatyczny jako Sędzia. Tę sugestię wzmacnia *deesis*: wstawiennictwo Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela. Wszystko tu stanowi jedność: twórczość artystyczna, technika, myśl filozoficzna i refleksja teologiczna, cała kultura ludzka, będąca terazniejszością i wiecznością równocześnie, wyrażona przez wspólnotę myślicieli i artystów. Wszystko to związane jest z Eucharystią: pamiątką śmierci Pana, aż po Jego powtórne przyjście, sakramentem czasów ostatecznych. Nie bez przyczyny więc tyle zjawisk kultury otoczyło kult eucharystyczny, spowiło liturgię, będącą

działaniem eschatycznym. Przecież zdumiewa w tym właśnie miejscu prawdziwa, wieki trwająca eksplozja dzieł architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki, niepojęta „dynamika prowizoryczności”, zaskakująca, skoro „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy, które ma przyjść” (Hbr 13,14). Lud Boży tuż po wyjściu z czasów apostoelskich jeszcze w epoce przesładowań doszedł do takiego pojmowania eschatologii, które umożliwiło wciąganie w strefę liturgii dzieł sztuki w przeczuciu, że w kulcie chrześcijańskim i kulturze występują te same znamiona dopełniającego się czasu. Warto zwrócić uwagę, że chrześcijanie prawosławni jeszcze wyraźniej niż katolicy pojmują liturgię jako „antycypowanie wstąpienia do niego [do raju] całej

wspólnoty chrześcijańskiej” i zapoczątkowanie rzeczy ostatecznych, mają bogatszą sztukę kościelną niż bracia protestanci, którzy z kolei swą świadomość eschatyczną wyrażają współcześnie raczej w działaniu społeczno-politycznym. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że teologia wschodnia widziała w dziele sztuki, w ikonie pośrednie ogniwo pomiędzy wiarą a widzeniem „twarzą w twarz” (1 Kor 13,12) – owo „wówczas” z Pawłowego tekstu odnosząc niekoniecznie do życia pozagrobowego, lecz także do zapoczątkowanej na tym świecie fazy eschatycznej.

Dotychczas zastanawialiśmy się nad sprawą ocalenia przez kulturę, trwania w sztuce, ale ciągle niepokoi twórców i historyków kultury kwestia trwania samej kultury, trwania tej, która chce ocalić świat przed niszczącym działaniem czasu.

Wszyscy teologowie zgadzają się, że ocalone zostanie to w kulturze, co skierowane ku człowiekowi i wchłonięte przez niego rozwinęło jego osobowość. Nieśmiertelność człowieka przeniesie na drugi brzeg życia pamięć obrazów, rzeźb, melodii, książek.

Jaki jednak mógłby być własny los zjawisk składających się na kulturę? Wiele wielkich dzieł człowieka już zaginęło, wiele niszczy. Czy muszą zginąć wszystkie? Ks. Jan Twardowski (1915–2006) martwił się, co będzie z muzyką Fryderyka Chopina (1810–1849) po końcu świata...¹⁵ Na balustradzie chóru muzycznego [kościół] w podhalańskim Frydmanie czytamy: „Artes simul

cuntae mundo pereunte peribunt / In coelum rediens sola musica manet” [Sztuka, którą wspólnie stworzyliśmy, zginie, gdy świat przeminie. Po powrocie do nieba pozostanie tylko muzyka] – co potwierdził nie lada jaki autorytet teologiczny: sam Karl Barth¹⁶, powiedział kiedyś, że oficjalną muzyką w niebie jest i będzie Bach (1685–1750), ale kiedy aniołowie są sami, wówczas grają Mozarta (1756–1791).

Mówiąc już najzupełniej poważnie, wydaje się, że można żywić chrześcijańską nadzieję, iż prefigurujące i sprawiające nadzieję „nowych niebios i nowej ziemi” dzieła kultury ludzkiej znajdują się na ich obszarze. Jest to temat nieobcy teologii współczesnej. Nie wiem, czy nie można by także powołać się tu na św. Pawła: „Wiemy bowiem, że kiedy zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek [...], udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek” (2 Kor 5,1–2.4–5).

Ów przybytek, o którym jest tu mowa, w pierwszym rzędzie oznacza ciało ludzkie. Chciałbym jednak zapytać egzegetów, czy cały ten obraz nie aluduje [tj. nie nawiązuje] także do rzeczywistości ludzkiej w szerszym sensie? Ostatnie zdanie tego tekstu ma paralelę w cytowanym już Liście do Rzymian: „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu

15 „Co będzie z ludzką sztuką / przy strasznym końcu świata, / gdy trąba groźnie zabrzmi // Na przykład, co z Chopinem? / gdy ogień – uczeń dziki – popali jemu w nutach / krzyżyki i bemole? // Zagwizdzą po muzeach / żywiołów grzywy szumne, / upadnie mi z klęcznika Pan Jezus Frasobliwy. // Lecz myśli dzieł najprostsze, / zrodzone w męce ludzkiej nie zginą. W Bogu trwają, / jak światła pełne ręce. // To wciąż niewyrażone, / bez kształtu i bez słowa, / gdy próżno się trudziła / w pożarach bólu głowa. // Choć piórem nie zapiszesz, / maszyną nie wystukasz – / To wszystko trwa jak Chopin, / którego Pan Bóg słucha”. J. Twardowski, *Wiersze*, Poznań 1959, s. 60.

16 Karl Barth (1886–1968) – szwajcarski teolog ewangelicko-reformowany, etyk i polityk, główny twórca tzw. teologii dialektycznej, przywódca jawnie działającego antynazistowskiego ruchu chrześcijańskiego w Europie.

na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8,19–21).

W świetle tego człowiek jest jakby awangardą całego stworzenia, które wzdycha do ostatecznego odkupienia; człowiek spełnia swoje zadania wobec stworzenia dzięki temu, że już posiada pierwociny Ducha, jako zadatek rzeczy przyszłych.

Czy nie można by na podstawie obu tych tekstów skonstruować tezy, że stworzenie, w miarę jak weszło w sferę człowieka, jak zostało zhumanizowane, a więc przeobrażone w kulturę ludzką, będzie dzieliło losy człowieka, podobnie jak ciało będzie po zmartwychwstaniu dzieliło losy duszy?

Już w XIX w. przecież pisał Ralph Waldo Emerson¹⁷, że „wszystkie narzędzia i maszyny, jakie znajdują się na ziemi, są tylko przedłużeniem ludzkich członków i zmysłów”¹⁸. Jeśli tak było sto lat temu i sprawdzało się to w odniesieniu do ówczesnie znanych wynalazków, to rację ma dzisiaj McLuhan¹⁹, gdy zauważa, że technika elektroniczna powoduje zwielokrotnienie działania całego systemu nerwowego człowieka.

Skoro narzędzia „powiększając” człowieka stają się jakby jego organami i tworzą wraz z nim jakąś całość, coś dopiero mówić o dziełach wykonanych tymi narzędziami, w które to dzieła człowiek wkłada część swej duchowości i talentu. Nawet w świetle Objawienia mają one dzielić losy człowieka, podążać za nim na drugą stronę życia. Wszak to, czego dokonał człowiek, pozostanie związane z nim na wieki. Apokalipsa zapewnia, że zmarli mogą odpocząć od prac

swoich, gdyż ich dzieła (*erga* – w oryginale, *opera* – w Wulgacie), idą za nimi (Ap 14,13). Może więc i same dzieła sztuki będą tu prefiguracjami i znakami. Okażą się – *in regeneratione* (w odnowieniu) – klejnotami „nowej Jerozolimy”, o której mówi ostatnia księga Nowego Testamentu.

A to, że są one, jak zresztą wszystkie inne wielkie znaki, zagrożone, że niektóre z nich zostaną nawet unicestwione fizycznie? Zwróćmy się raz jeszcze do Biblii. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł mówi o absolutnej przyszłości człowieka i to w metafizycznej szacie wskazującej – jak się wydaje – na jego działalność kulturową (1 Kor 3,8–16). Jest wprawdzie mowa o agrykulturze (w. 8–9), a następnie o architekturze, o budowaniu (w. 10n) i to na jedynym fundamencie, którym jest Chrystus: „I tak, jak ktoś na [...] fundamencie buduje, ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego, odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego budowa wzniesiona na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień”. I tu kontekst wskazuje, że apostoł mówił przede wszystkim o budowaniu gmin chrześcijańskich przez różnych przywódców, jednak niesłychana precyzja i szczegółowość tego obrazu zdają się sugerować także sens wtóry, cenny dla nas szukających światła objawienia dla pasjonującej nas teologii rzeczywistości ziemskich, będący przepowiednią o losach tego wszystkiego, co ludzie tworzą na jednym fundamencie, jaki istnieje od chwili odkupienia ludzkości, a co by zostać ocalone na zawsze, będzie poddane próbie, co musi przejść próbę ostateczną, co zostanie poddane sądowi, bo związane jest z sytuacją grzechu i potrzebą odkupienia.

Ten jedyny fundament jest nie tylko punktem wyjścia, ale też kierunkiem

17 Ralph Waldo Emerson (1803–1882) – amerykański poeta i eseista, jeden z najbardziej wpływowych myślicieli i pisarzy XIX w., przeciwnik niewolnictwa i zwolennik demokratycznego egalitaryzmu.

18 Cyt. za E. i F. Ryszkowie, *Między utopią a zwątpieniem*, Warszawa 1970, s. 29.

19 Herbert Marshall McLuhan (1911–1980) – kanadyjski teoretyk komunikacji. Zob. tamże, s. 30.

historii i zbawienia. Teilhard de Chardin tak pisał o spirytualizacji materii i zwiększaniu jej grawitacji w kierunku „Chrystusa Wszechrzeczy”: „Wybierzcie dowolne działanie spośród nieskończenie licznych ruchów materialnych czy procesów życiowych nieustannie dokonujących się w świecie. Choćby to działanie było najbardziej niepozorne i ukryte, jeśli jest zgodne z ogólnym dążeniem do jedności powiększa byt o małą cząstkę, a to, co najlepsze w takim zwiększeniu bytu, zostaje natychmiast przyswojone na zawsze przez Chrystusa Wszechrzeczy. Każdy proces rozwoju materialnego we wszechświecie służy w ostatecznym wyniku duchowi, a wszelki rozwój duchowy służy Chrystusowi”²⁰.

„Absolutna przyszłość” kultury jest na pewno jasna i to nie może nie rodzić optymizmu i nie może nie zachęcać do podejmowania ciągłych wysiłków, które mają ostateczny sens, pomimo że bliskie perspektywy nie zawsze wydają się pogodne.

Epoka nasza, mająca na swym koncie tyle wielkich osiągnięć cywilizacyjnych i tyle efektów płynących z faktu powstania kultury masowej i – po raz pierwszy w dziejach człowieka – kultury globalnej, jednoczącej całą rodzinę ludzką, jest również świadkiem i teatrem wielu kryzysów kultury – zwłaszcza europejskiej.

To przecież naszymi współczesnymi byli hitlerowcy palący publicznie książki Tomasza Manna (1875–1955) i Christiana Johanna Heinego (1779–1856) i tylu innych „nieprawomyślnych” twórców, faszyści pyszniący się tym, że na dźwięk słowa „kultura” odbezpieczają natychmiast rewolwer... To przecież za naszych dni doszły do głosu antykulturowe manifestacje i eskcesy, w jakie obfitowały rewolucja studencka we Francji w maju 1968 r., czy chińska

rewolucja kulturalna... Czy to wszystko nie zdaje się zapowiadać kresu kultury?

Nie brak w sztuce przejmujących symboli tej zagłady. W radzieckim *Fauście*, powieści Michała Bułhakowa (1891–1940) *Mistrz i Małgorzata* demoniczny Azazello podpala pokój i rękopis Mistrza, wołając „Ogień, od którego wszystko wzięło swój początek i którym wszystko zwykliśmy kończyć”²¹.

Ale ten płomień grożący zagładą kulturze, rozpalony przez wizje i przepowiednie biblijne będzie zapewne znaczył tylko to, co ogień znaczy w Biblii: próbę i oczyszczenie – nie zagładę, ale ocalenie „jak przez ogień”. Zagrożenia i agonia kultury nie znaczą też nic tragiczniejszego niż agonia i śmierć człowieka. Kultura stworzona bowiem na obraz i podobieństwo człowieka, podlega temu samemu prawu przejścia (albo bardziej konfesyjnie mówiąc: prawu tajemnicy paschalnej). Wszystko co ma żyć, musi umierać.

Co ma żyć wiecznie, musi umrzeć w czasie. Po śmierci Marii Dąbrowskiej (1889–1965) napisał Andrzej Kijowski (1928–1985): „Pisarz umarł, a więc żyć zaczyna”²².

Patrząc, jak umiera jakaś część czy jakaś forma formacji kulturalnej, z którą jesteśmy zrośnięci, czujemy, jakby umierała istotna część nas samych. Jak to pisał Norwid: „Widzisz — i ile nabrałeś sam na się Z tradycji, tonu, stylu, lub przykładów.

20 P. Teilhard de Chardin, *Środowisko Boże*, tłum. W. Sukiennicka, Warszawa 1967. Zob. także J. Buchholz, *Kultura a wieczność*, „Theologos”, t. 16, 2014, nr 1, s. 87–95.

21 M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawa 1970, s. 561. Zdanie pochodzi z rozdziału 30: *Czas! Już czas!*, którego tytuł jest cytatem z wiersza Aleksandra Puszkina: „Czas, już czas, miła! / Serce o spoczynek prosi – / Dzień za dniem leci, każda godzina unosi / Cząsteczkę życia, a my razem żyć pragniemy / I razem, tylko patrzeć, oboje umrzemy” (tłum. S. Pollak). W najnowszym tłumaczeniu lepiej oddano graniczność przywołanego przez ks. Pasierba zdania: „Ogień, od którego wszystko się zaczęło i w którym wszystko się skończy”. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Warszawa 2016, s. 421 (oraz s. 514).

22 A. Kijowski, *Po śmierci Marii Dąbrowskiej*, „Tygodnik Powszechny”, r. 19, 1965, nr 23, dn. 6 VI, s. 1.

Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorejąc, nie wiesz, czy stawasz się wolny,
Czy to, co twoje, ma być zatracone.
Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? Czy zostanie
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie?”²³

Jeśli tak ma się sprawa z kulturą człowieka, podobnie bywa chyba z kulturą ludzkości. Stąd temat naszych rozważań. Dlatego tak ważne jest widzieć poprzez kryzysy ostateczny rezultat, dostrzegać eschatyczną perspektywę kultury.

Myśląc o niej, nie można zapomnieć, że istnieje cnota – jeśli można tak powiedzieć – szczególnie eschatyczna powiązana z tą fazą czasów ostatecznych, w której żyjemy. Jest nią nadzieja, którą współcześnie coraz częściej odnosimy do tego, co stanowi sens naszego działania, pracy i twórczości.

Prezentowany esej, a w zasadzie – jak wynika z podtytułu – wykład wygłoszony przez ks. prof. Janusza St. Pasierba podczas inauguracji roku akademickiego 6 października 1970 r. to świadectwo autorytetu poety i eseisty, historyka sztuki, ale też uniwersyteckich studiów, które reprezentował. Historia sztuki – jako kierunek dydaktyczny i jako dyscyplina (funkcjonująca dziś w ministerialnym spisie pod nazwą nauki o sztuce wraz z oddzielnym przecież przedmiotem badań i metodologią muzykologii i teatrologii), jest na ATK/UKSW równolatką uczelni, założonej w 1954 r. Spadkobiercami myśli i dzieł ks. Pasierba, kontynuatorami jego badań tak w zakresie ikonografii sakralnej, jak i krytyki artystycznej oraz ochrony zabytków, są dzisiejsi studenci i zespół badawczo-dydaktyczny. Choć zmieniają

się na przestrzeni dekad ich pokolenia, nieprzerwanie odradzają się w sztuce i ze sztuką, w zdefiniowanej w wykładzie perspektywie eschatycznej nadziei, zgodnie z pierwotnym tytułem wykładu ks. Pasierba *Absolutna przyszłość kultury*²⁴.

Esej, bez przypisów i w obszernych fragmentach, po raz pierwszy został opublikowany w czasopiśmie „Kierunki. Pismo społeczno-kulturalne katolików” (r. 15, 1970, nr 42(748), 18 X, s. 3, 11) wraz z relacją Jana Kundzika z inauguracji nowego roku akademickiego²⁵. Po raz kolejny z aparatem badawczym tekst pojawił się w zbiorze *W kierunku człowieka* (Warszawa 1971, s. 345–353), dedykowanym przez grono profesorskie kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Wielkiemu Kanclerzowi ATK na 25-lecie sakry biskupiej.

W edycji tekstu oparto się na maszynopisie autora (Archiwum UKSW), stąd mogą wynikać drobne różnice w tekście. Dodano imiona oraz daty życia przywołanych twórców, a w przypisach podstawowe, encyklopedyczne dane dotyczące wzmiankowanych teologów i filozofów. Źródła w przypisach oparto częściowo o te zamieszczone w książce *W kierunku człowieka*. Tłumaczenia i objaśnienia odredakcyjne zaznaczono przez nawiasy kwadratowe, wprowadzono także ilustracje.

Oprac. Anna Sylwia Czyż

²³ C.K. Norwid, *W pamiętniku* (fragm.), w: *Dzieła zebrane*, t. 1: Wiersze, Warszawa 1966, s. 495.

²⁴ Na temat postrzegania kultury, w tym sztuki, jako ocalenia człowieka przez J.St. Pasierba zob. A. Ladauch, *Janusz Stanisław Pasierb. Teolog, historyk sztuki, teoretyk kultury*, t. 2: *Myśl humanisty*, Toruń 2020, s. 410–419.

²⁵ Zob. S. Pamuła, *Geneza, rozwój i założenia tygodnika „Kierunki”*, „Rocznik Nauk Społecznych KUL”, t. 16–17, 1988–1989, z. 1, s. 309–332.